

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Dzień dobry państwu, zaczynamy nasze kolejne spotkanie, ale to spotkanie jest wielce eksperymentalne. Mianowicie w PTE było wiele spotkań interdyscyplinarnych, ale to jest wysoce interdyscyplinarne, ponieważ mamy do czynienia z mistrzem, teatrologiem, reżyserem, profesorem z jednej strony. Z drugiej strony mamy do czynienia z wybitnym architektem. Zarówno pan Maciej Wojtyszko, jak i pan dr Czesław Bielecki, to są osoby nie wymagające przedstawienia. A trzecią osobą będzie pan Zybała, autor książki „Polski umysł na rozdrożu”. Ale głównym sprawcą tego spotkania jest głowa. I nie głowa moja, tylko „Głowa” książka, której autor siedzi obok, a która ma podtytuł „Głowa – instrukcja użytkowania”. I ja pod wpływem lektury tej książki, pod wpływem wcześniejszych obserwacji tego co wyczynia pan Czesław Bielecki, postanowiłam namówić pana Bieleckiego na to, żeby się odbył Czwartek u Ekonomistów, a pan Bielecki uznał, że bez pana Wojtyszko dyskusja byłaby ułomna i ja się bardzo cieszę, że udało się takie wybitne osoby tutaj zaprosić. I internautom, którzy nas tutaj obserwują, przedstawiam te dwie książki, które są kanwą do naszego spotkania, czyli pana Czesława Bieleckiego „Głowa – czyli instrukcja użytkowania” i pana Zybala „Polski umysł na rozdrożu”. Obydwie są fascynujące i obydwie są trochę prowokacyjne. Jesteśmy jak widać w internecie i może nas oglądać cały świat i wiem, że na przykład wielu studentów siedzi w tej chwili przed komputerami i nas ogląda i nie wykluczone, że jacyś internauci się tutaj zgłoszą i dlatego chciałam państwa o tym powiadomić, bo gdyby ktoś nie chciał się pokazywać, to musiałby nas tutaj zawiadomić. Ja chciałam zaproponować następujący przebieg naszego spotkania. Witając naszych panelistów jeszcze raz dziękując za to, że znaleźli czas, żeby w tej debacie uczestniczyć, tym bardziej się cieszę, że ta debata będzie utrwalona, czyli ten zapis będzie dostępny, a oprócz tego będzie stenogram, a oprócz tego, w biuletynie, który państwo otrzymują są zapiski z tej naszej debaty, ale chciałam zaproponować taki przebieg. Po 15 minut damy naszym zacnym panelistom do dyspozycji i proponowałabym, żeby zaczął pan Wojtyszko swoje wystąpienie. Ale zanim to zrobię to chciałam państwu przeczytać fragment z wypowiedzi pana Wojtyszko, o czym pan Wojtyszko nie wie i nie wiem czy będzie zadowolony, że akurat ten fragment z Dziennika Polskiego przekazuję państwu. Bo ja prywatnie muszę powiedzieć, że bardzo jestem zafascynowana twórczością pana Wojtyszko i ciągle widzę piękne sceny z „Miłości na Krymie” i całość tego spektaklu po prostu to wszystko jest zachwycające, nie tylko zresztą ten spektakl, ale wiele innych twórczych dzieł pana

Wojtyszko. Więc tak: „Dowcip dość głęboko sięga – dzisiejszy nasz temat to jest ekonomia myślenia, a tutaj mamy dowcip dość głęboko sięga w istotę rzeczywistości – nie wiem czy pan Wojtyszko pamięta co powiedział...”

O więźniu z Auschwitz, resztę życia spędził na opowiadaniu dowcipów.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Brawo. „Był świadkiem wysyłania ludzi do gazu, a resztę życia spędził na opowiadaniu dowcipów”. Ja przepraszam mi się tu ucięło kawałek tego tekstu. „Mnie, uchowaj Boże, nie dotyczą takie doświadczenia, ale... Hegel kiedyś napisał, co lubię cytować, że zasada sprzeczności sięga głębiej w istotę bytu niż zasada tożsamości.” A teraz proszę państwa, żeby było sprawiedliwie, chciałam przeczytać taki fragment pana Bieleckiego strona 257, ja za chwilę puszcze obiegami te książki. „Stawiam hipotezę językową, że Polacy często się kłócą, ponieważ rozmawiają po polsku.” – to jest bardzo ciekawe stwierdzenie – „W polszczyźnie niejasne są bowiem nawet codzienne zwroty, szczególnie te, które definiują kto komu jest coś winien, czy ktoś jest twardo do czegoś zobowiązany, czy też powinien rzecz zrobić”. To my mamy jako wykładowcy ekonomiczni to nieustannie mylenie zobowiązań i rzeczywistości. I tu jest dług i tu jest dług. „Strach pomyśleć co oznaczają niektóre polskie idiomy choćby marzenie ściętej głowy. Nasz język sprawdza się wspaniale w poezji, gorzej bywa z prozą życia.” Więc puszcza obiegami tą książkę, może zaczniemy w ten sposób, ona ma wróć do mnie napisane, gdzie jest ta druga? „Polski umysł na rozdrożu”. Naprawdę wspaniale teksty. Niestety proszę państwa o ile „Głowę” można nabyć już, tutaj nawet u nas, o tyle „Polski umysł na rozdrożu” to jest wyszarpane z wydawnictwa SGH egzemplarze sygnałowe, ale to się wkrótce ukaże i mam nadzieję, że obecni to dziennikarze zwrócą uwagę na obydwie te dzieła, bo obydwie zasługują na wielką, wielką uwagę. Więc tyle tytułem wstępu. Ja teraz poproszę, mając na względzie ten tytuł ekonomia myślenia, poproszę pana Wojtyszko o wystąpienie.

A mówiąc językiem teatralnego slangu: i śmieszno i straszno. Jak w pożyciu z tygrysem. Rzeczywistość jest najbardziej fascynująca w swoich paradoksach, zderzeniach i dwuznacznościach.

**Maciej Wojtyzsko:** Dziękuję bardzo. Bardzo jestem zaszczycony i zakłopotany widząc tak wspaniałe grono, ale jednocześnie myślę, że mam coś do powiedzenia, jeśli chodzi o problemy związane z ekonomią myślenia, ponieważ myślenie twórcze jest myśleniem wyjątkowo trudnym, wymiernym. Myślenie twórcze tak jak ja widzę przynajmniej tę wiedzę dotyczącą kształcenia młodych reżyserów, bo ja przez lata uczę na wydziale reżyserii właśnie czegoś co się nazywa umownie heurystyka, a tak naprawdę to jest ośmielanie ludzi do twórczości. I to ośmielanie ludzi do twórczości jest związane z pewnym spojrzeniem na rzeczywistość, jako na zjawisko dwojake. To znaczy raz, rzeczywistość jako coś co można do pewnego stopnia rozpoznać, uporządkować i zalgorytmizować. I drugi raz, jako coś co jest właściwie nie możliwym do uchwycenia chaosem, czymś co jest zupełnie niemożliwe do ułożenia w jakikolwiek porządek, a można to rozpoznać powiedzmy wyłącznie intuicją. Mówię powiedzmy, bo właśnie między innymi książka pana Czesława Bieleckiego pokazuje, że także proces twórczy, który wydaje się być procesem niezwykle swobodnym i pełnym takiego prawie, że szaleństwa da się jakoś uporządkować i da się...

**Maciej Wojtyzsko:** No więc uczenie reżyserów, młodych reżyserów, uczenie myślenia twórczego czy jest możliwe i w jaki sposób. No więc właśnie powiedziałem już, że raz jeden rodzaj spojrzenia, to jest spojrzenie na rzeczywistość, że istnieją algorytmy, chwyt, procedury, które pozwalają rzeczywistość uporządkować, logika, która pozwala przypuszczać, że coś z czegoś wynika. I drugie spojrzenie to jest spojrzenie na rzeczywistość jako na rodzaj chaosu, którego nawet matematycznie nie można zmierzyć i zwarzyć. Rozpoznanie tych dwóch rzeczywistości, czyli rzeczywistości, którą da się w jakiś sposób okiełznać przy pomocy narzędzi i rzeczywistości, którą da się okiełznać wyłącznie przy pomocy intuicji, wrażliwości, pewnego typu nosa nie jest proste. Nie jest proste także dlatego że są osoby, które próbują w jakiś sposób powiedzieć, że właściwie posługując się logiką i związkami przyczynowo-skutkowymi można wyjaśnić wszystko, także to, dlaczego piękny jest wiersz, dlaczego jest wybitne dzieło sztuki malarskiej, dlaczego się coś udało. I są ludzie, którzy mówią, że będzie to bzdura, że rozpoznanie dzieła następuje w sposób tylko częściowo logiczny, tylko częściowo intelektualny, poza tym jest jeszcze wrażenie zmysłowość i tak dalej, tak dalej. I ten rodzaj odbioru jest na tyle ważny, że jeżeli będziemy wychowywać twórców wyłącznie do myślenia uporządkowanego, logicznego, ekonomicznego nie obrażając ekonomistów, to wyprodukujemy osoby w jakiś sposób kalekie, bo trudno sobie wyobrazić na przykład

Stanisława Ignacego Wickiewicza jako kogoś, kto odniósł by sukces dzięki temu, że posługuje się logiką. Trudno sobie wyobrazić niejakiego Frilijca, reżysera, który wystawił Kłątwe w Teatrze Powszechnym ostatnio jako kogoś kto byłby, wzbudziłby równie duże zainteresowanie, gdyby nie posłużył się zabiegiem skrajnie prowokacyjnym, myślę, że państwo wiedzą co tam się zdarzyło, bo to wczoraj, czy przedwczoraj można było przeczytać we wszystkich stacjach informacyjnych, telewizyjnych i radiowych. Została przekroczona pewna granica dotycząca religii, kultury, jednym słowem tego co na pewno jest jakąś normą społeczną uznawaną przez większość Polaków za niewłaściwą. I teraz stoję ci ja, przed tymi moimi studentami reżyserii i muszę im odpowiedzieć na pytanie. Mianowicie, muszę im odpowiedzieć na pytanie jak mają myśleć o sztuce, jak mają myśleć o twórczości, jaki rodzaj ekonomii myślenia mają stosować, jaki rodzaj narzędzi mają stosować, żeby z jednej strony nie stać się ponurymi odtwórcami i wykonawcami, a z drugiej strony wykonawcami w znaczeniu, że wykonują coś, co jest powtórzeniem kolejnego modelu. A jest taka piękna definicja Pawła Beylina, definicja kiczu, że kicz to naśladownictwo sztuki. Julian Tuwim mówił, że pierwszy, który nazwał kobietę kwiatem był poetą, ale drugi już grafomanem. Wynikałoby z tego, że wychowanie, kształtowanie świadomości młodego twórcy, artysty, reżysera jest częściowo możliwe dzięki temu, że przekazujemy mu jakieś chwytły, jakieś tradycje, jakieś sposoby. Ja osobiście przekazuję taką triadę, którą mnie przekazał w szkole filmowej profesor Bosak. Ta triada brzmi adres, teza, forma. Co to znaczy? Jeżeli masz adres powiedzmy to pomieszczenie, w którym my teraz siedzimy, to można postawić tezę mówca nudzi słuchaczy. I teza urodzi się z tego. Pokażemy moje usta, nie będziemy pokazywać niczego więcej, pokażemy kogoś kto tam macha nogą pod stołem, pokażemy pana Czesława Bieleckiego, który nerwowo kręci długopis. I porządkując w ten sposób formę osiągniemy efekty, że ktoś kto zobaczy te obrazy będzie miał informacje twórca nudzi ludzi, mówca nudzi ludzi. Ale możemy postawić na przykład zupełnie inną tezę, ach jakże piękna jest sala w PTE. Pokażemy te plafony, skoncentrujemy się na ślicznych światłach, wybierzemy co piękniejsze twarze pań i dzięki temu nagle znowu będzie nieco inna informacja przekazana. Tych tez może być dużo, ale o co chodzi. Ważne jest, żeby wiedzieć, że ekonomia formy wynika nie z tego, że wybraliśmy określony adres, tylko z tego, że wybraliśmy określoną tezę. Jeżeli na przykład projektujemy scenografię do spektaklu pt. Hamlet, znany państwu i postawimy tezę znerwicowany młodzieniec potrafi zniszczyć całe państwo, to i dekoracja i obsada i wszystko wokół będzie nieco inne niż wtedy, kiedy na przykład postawimy tezę państwo potrafi zniszczyć wrażliwość człowieka. Będą inne...

znaczy żołnierz z tyłu będzie inaczej wyglądał w przypadku jednej tezy, a zupełnie inaczej w przypadku drugiej. Forma będzie nieco inna. No i to jest na przykład chwyt heurystyczny ta triada... adres, teza, forma, który pozwala coś reżyserowi powiedzieć o swojej pracy jeszcze zanim zacznie mówić. To znaczy przychodzi do mnie z pomysłem, mam świetny pomysł, pojedę do stadniny koni i nakręcę film. To ja mówię, a jaka jest teza. Bo może być teza piękne są konie arabskie, może być teza ależ zniszczyli te stadninę, a może być też teza macierzyństwo jest już zrozumiałe na poziomie klaczy. To są zupełnie inne tezy, które w jakiś sposób porządkują formę wypowiedzi artysty, reżysera, filmowca, ale też w teatrze i tak dalej, tak dalej, więc z jednej strony uczymy tych naszych reżyserów troszeczkę takich narzędzi. Dajemy im takie czasami no nietypowe rady, właśnie takie jak są w książce Czesława Bieleckiego, nietypowe rady typu na przykład, cokolwiek myślisz pomyśl odwrotnie. To się wydaje na początku absurdalne, a potem oczywiście uświadamiamy sobie, że to otwiera jakąś perspektywę, bo pytanie a co by było gdyby na przykład, nie wiem, Julia była mężczyzną, może oczywiście zaowocować też czymś bardzo głupim i obrzydliwym, ale może stworzyć zupełnie nowe perspektywy. Sam widziałem fantastyczne przedstawienie Romea i Julii, którym najchytrzejszym pomysłem było to, że Romeo w niezgodzie ze wszystkimi dotychczasowymi realizacjami miał warunki Cezarego Żaka, czyli był bardzo tłusty.... Cezarego Żaka niegdyś, był bardzo tłusty, bardzo zwalisty, męczył się i ta miłość, która zmuszała go do tego, żeby wchodził po tam jakiś drzewach, na balkon i tak dalej, była czymś zupełnie innym. To było niezwykle odkrywcze, bo to była wypowiedź... no przecież nigdzie nie jest powiedziane, że ten Romeo to jest słodki amancik. To jest fantastyczne, że ten Romeo właśnie mógł być i taki. I miłość do pana każdego. Zupełnie inaczej się to oglądało, zupełnie co innego to znaczyło. W tym sensie hasło cokolwiek myślisz, pomyśl odwrotnie, czy hasło właśnie adres, teza, forma są hasłami pomagającymi myśleć studentowi reżyserii, czy człowiekowi w ogóle myślącemu o sztuce, o tym że można coś zrobić inaczej, wbrew pozorom czasem ekonomicznej. No właśnie, ekonomia, bardzo konkretny przykład. Wiele, wiele lat temu, w Teatrze Powszechnym, który nie ma sceny obrotowej, trzeba było zrealizować przedstawienie, realizowaliśmy to z kolegą Waldemarem Śmigasewiczem, przedstawienie pt. Awantura w Chioggi. Awantura w Chioggi to jest prościutka komedia Goldoniego, taka świeża po komedii [...], rzecz jak wiadomo Chioggia to jest wieś w okolicach Wenecji, są po dwóch stronach sceny stoją domy i te dwa domy skrywają dwie rodziny, które to dwie rodziny kłócą się między sobą, awanturują, żrą i tak dalej, zwłaszcza kobiety, kiedy mężczyźni wyphywają na połów. A potem, po dwóch aktach

tych awantur między tymi dwoma rodzajami bitek i tak dalej, nagle na scenę powinno wjechać biuro koadiutora, czyli sędziego, takiego zastępcy sędziego. Jak to zrobić? Czysta łamigłówka, czysto techniczna. Znałem wszystkie rozwiązania razem ze scenografem. Rozwiązanie takie, że ktoś tam stawiał z przodu stół, a resztę schował światłami, rozwiązanie takie, że to biuro było gdzieś na wierzchu, na takim pomoście zrzuconym, bo scena się nie może obrócić, tu stoją domy. Po dwóch tygodniach mniej więcej myślenia wymyśliliśmy z kolegą gondolo-rower, który wjeżdżał na kółkach, na środek sceny, miał biurko, spuszczały się zasłony, wjeżdżał na tym pan Franciszek Pieczka, no i to były pierwsze brawa dla pomysłu. Jak potem można było spuścić zasłony, a sędzia mógł wykorzystać za tymi zasłonami panie, które przyszły na skargę do sędziego to były drugie brawa, liczył się wynalazek czysto ekonomiczny. Czyli znów tak jak Czesław Bielecki w swojej „Głowie” pisze, zadać sobie pytania, czy można połączyć funkcje, czy można rozdzielić funkcję, czy można rozdzielić funkcję, czy można znaleźć inną drogę, żeby osiągnąć efekt. Tego też uczymy reżyserów i dlatego książka pana Czesława tak samo dobrze jak dla architektów nadaje się dla naszych młodych reżyserów, bo oni nie są przygotowani, mimo tego, że to są najzdolniejsi ludzie i wybrani w konkursie, bardzo często na początku nie są przygotowani do pewnego typu wysiłku umysłowego. I ten wysiłek umysłowy zależy od pytań, które się stawia człowiekowi, to znaczy, które człowiek stawia zadaniu, które przed nim staje. W tym sensie książka pana profesora wydaje mi się podobna. Ja nie zdążyłem przeczytać całej, ale wydaje mi się podobna, że próbuje zadać pytanie o metajęzyk, czyli o to, jakim językiem pytamy jak coś zrobić. I to pytanie o meta język jak coś zrobić i jaki chwyt zastosować wydaje się niestety ważnym pytaniem, w jakiś sposób uniwersalnym i dla tych, którzy pytają o architekturę i dla tych, którzy pytają o sztukę i podejrzewam, że także tych, którzy pytają o problemy ekonomiczne, dlatego że no ważnym elementem twórczości jest znalezienie takiej ścieżki, czasem takiej szpary, takiego obejścia, czy też znalezienie takiej sztuczki, która pozwoli rozwiązać problem inaczej. Czasem to jest rozcięcie węzła gordyjskiego, czasem jest to postawienie czegoś do góry nogami, czasem jest tylko nazwanie czegoś tak, że nagle znajdujemy metaforę, której wcześniej nie było. A w przypadku ekonomisty, w przypadku człowieka, który ma być jednocześnie artystą, jednocześnie stwarzać innym ludziom świat, bo tak widzę ekonomistów i liczę na to, że oni też tak siebie widzą. Sądzę, że bez tego elementu humanistycznej improwizacji, pewnego ryzyka, pewnego obłądzenia, pewnego żartu ukrytego nawet w pomysłach trudno sobie wyobrazić ekonomię. Dla mnie geniuszem ekonomicznym był oczywiście Tomek Sawyer, pamiętacie państwo dokładnie konkretne zdarzenie. Mianowicie

Tomek Sawyer został przez ciotkę ukarany, kazała mu pomalować płot. Tomek Sawyer sprzedał malowanie płotu kolegom i stał się bogaczem, ponieważ za każde pomalowane następane 3 sztachety otrzymywał od kolegów różne kuleczki, prezenty, bo potrafił nadać wartość temu, jak to wspaniale jest malować płot. Wierzę w to, że ten element intuicji ekonomicznej, czyli nadawanie wartości czemuś, co może wartości nie ma, nie zawsze jest tylko oszustwem, ale jest też czymś co daje szansę na bardziej ludzkie, bardziej człowiecze myślenie o ekonomii. Jeżeli państwo uważacie, że jestem tutaj kimś kto się nie zna i grzeszy po prostu tak widząc właśnie ekonomię, to chętnie usłyszę w następnej części głosy sprzeciwu. Natomiast to co miałem do powiedzenia na temat wychowania do twórczości humanisty, człowieka, który musi w jakiś sposób stworzyć coś nowego i jednocześnie zaryzykować myślenie nie tradycyjne to właściwie myślę, że w bardzo dużym skrócie powiedziałem. Fryderyk Nietzsche miał taki aforyzm, że trzeba mieć w sobie chaos, żeby stworzyć spadającą gwiazdę. Ja nie specjalnie lubię Fryderyka Nietschego, ale niestety mówię też z doświadczenia, że w sztuce czasem ten święty szaleniec jest w stanie stworzyć coś ciekawszego niż ten uporządkowany, grzeczny, ale myślący bardzo tradycyjnymi kategoriami człowiek.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Bardzo dziękuję panie profesorze. Ja się ogromnie cieszę nie tylko, dlatego że pan profesor powiedział, że nie lubił Nietsche'go dlatego że jemu jest przypisywane takie stwierdzenie „Idziesz do kobiety nie zapomnij bicza”, więc to jest okropne, wystarczy, żeby go zniechęciły zwłaszcza kobiety. Natomiast też się cieszę, że pan profesor nie daje szansy ekonomistom i ekonomii na humanitaryzm, ale to co niestety od wielu dekad dotknęło ekonomii, a zwłaszcza pod wpływem doktryny neoliberalnej, to jest właśnie odhumanizowanie, czyli zapominanie o tym, że ekonomia jest nauką społeczną i zapominanie o tym, że ekonomia nie jest nauką o zarabianiu pieniędzy, czyli chrematystyką, tylko po prostu ma służyć ludziom. I rzeczywiście oby tak było. I ja mam nadzieję, że tego typu interdyscyplinarna wymiana myśli będzie temu sprzyjać. Dziękuję bardzo panie profesorze. Panie doktorze bardzo proszę.

**Dr Czesław Bielecki:** Przede wszystkim bardzo dziękuję za możliwość stworzenia tego hitchcockowskiego tu suspense między myśleniem profesora Zybały, a moim, ponieważ przeczytałem dokładnie książkę profesora Zybały, z którą się całkowicie zgadzam i całkowicie nie zgadzam.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** A ja chciałam powiedzieć, że pan profesor zrobił to w rekordowym tempie, bo książka pana profesora dopiero się ukazała. [...] nie zdążyłam do końca przeczytać, bo mi różne rzeczy przeszkadzały w tym.

**Dr Czesław Bielecki:** Proszę państwa, ponieważ jak mówię w mojej książce ja liczę czas w zamachach na Kutscherę, zamach na Kutscherę trwał 1,5 minuty, więc mam 10 zamachów, więc podzielę tę wypowiedź na 3 części. W pierwszej zbuduję to napięcie między naszym podejściem do problemu jakim są losy polskich głów w polskich rękach. W drugim pokażę gdzie w zasadniczy się różnię, a nawet oprotestowuje pewne wnioski, które prof. Zybała wyprowadza z analizy przeszłości od XVI wieku. W trzeciej części ustosunkuje się do wagi dzisiejszego dnia, jesteśmy w międzynarodowym dniu depresji i muszę się do tego ustosunkować i nawet mam pewne jak to się mówi w moim środowisku kwity. Więc proszę państwa książka o rozdźwiękach polskiego umysłu profesora Zybały to jest książka która mówi dlaczego Polacy komunikują się, myślą tak jak myślą i dlaczego im nie wychodzi, jakie są tego źródła, przy czym pan profesor głównie przeciwstawia sztuce naukę, stąd wypowiedź Macieja Wojtyski jest jak najbardziej a propos. Mówi, że Polacy nie lubią liczb, to prawda. Ja jestem najmniej zdolnym dzieckiem matematyka i specjalizuje się w arytmetyce i uważam, że często ona jest lekceważona od prasy po ekonomię i także sztukę, nie mówiąc o polityce. Wprowadza też pan panie profesorze pewien rozdział na sztukę i naukę wtedy jest bardzo moim zdaniem w pewnych momentach chwiejny. Ale gdzie jest ta prawdziwa zgoda i prawdziwa różnica. Pan mówi jakie są źródła choroby, a ja się trzymam powiedzenia Chestertona, że nie warto w ogóle analizować problemów społecznych, jeżeli się nie ma na nie lekarstwa. Więc moja książka jest z pełnym poczuciem ryzyka podaniem pewnych chwytów na rzeczywistość. Moim zdaniem w większości wypadków, tam gdzie pan apeluje o analizę, my mamy w Polsce do czynienia z sytuacją, kiedy góry analiz rodzą [...]. I nasz problem polega na tym w jaki sposób konstruujemy te wnioski. Wracając do przykładu mojego przedmówcy, mój ulubiony bohater literacki Urlich z „Człowieka bez właściwości” Musila podaje taki przykład jak znajduje się rozwiązanie, że szukanie rozwiązania mówi Urlich, to jest tak jakby pies trzymał w pysku kij szerszy niż drzwi i próbował przez te drzwi przejść. I wreszcie po kilku próbach znajduje takie położenie szyi i pyska, że z tym kijem w zębach, którego nie chce puścić mimo wszystko przechodzi przez te drzwi. To jest właśnie ten proces prób i błędów. I to nie jest analiza tylko. To jest także intuicja, o której w mojej książce też trochę piszę. „Nie zgadzam się absolutnie z lekceważeniem formy,



w którymś momencie składam hołd wielkiemu przedwojennemu krytykowi, Karolowi Irzykowskiemu, który mówił, że nie ma podziału na treść i formę. I powiedział zdanie genialne „wyplata formy następuje w monecie treści”. Ja właściwie w mojej firmie każę wieszać taką makatkę każdemu w domu forma jest treścią. Bez pewnej formy pewne treści w ogóle się nie przedostają i nie są komunikowane. A zatem nawet gdy pan profesor potępia sarmatów za to, że interesowali się bardziej architekturą niż nauką, to niech pan zobaczy ilu naukowców architektów dzisiaj żyje, a o ile brzydsza jest nasza architektura i pozbawiona proporcji, a zatem rozumienia liczb w stosunku do tej sarmacji, czyli także to mi nie odpowiada, a zatem twierdzą, że jest coś takiego jak słowa klucze. Na przykład słowem kluczem jest decyzja. Wprowadzam tu pojęcie w głowie decydufobów, ludzi którzy nie umieją podejmować decyzji przez pewne defekty charakteru, ale tym bardziej pchają się do władzy. Mówię też jakich ludzi trzeba unikać. Wprowadzam takie dwie kategorie człowieka szafy i człowieka odkurzacza. To są kategorie użyteczne, to nie jest spekulacja, do której pan zachęca, a praktyka. Zauważyłem, że są ludzie, których zawsze tam zastajemy, gdzie sami ich dopchnęliśmy, to są ludzie szafy. Są też ludzie odkurzacze, wielu ministrów, nie tylko ostatniego reżimu, ma ten problem, że ogarnia jakiś urząd, wchodzi w pewne kontakty, dostaje pewną strukturę i nagle okazuje się, że ci podwładni to są ludzie odkurzacze, czyli oni nawet wstawieni w tę strukturę, wyposażeni w pewne instrumentarium i mający teoretyczne kompetencje zasysają tylko kurz problemów z miasta i wydmuchują od tyłu w twarz swojemu szefowi. Jeżeli on jest decydufobem, to oczywiście pod koniec ta decyzja nie jest wygenerowana...

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Panie doktorze mamy tu ministrów byłych i ciekawa jestem co na to powiedzą, patrzę głęboko w oczy panu ministrowi [...]

**Dr Czesław Bielecki:** Ponieważ ja tu niepewny, czy struktura wyda z siebie flamaster, mam tu swój własny ołówek, chciałem państwu narysować parę schematów, które można powiedzieć do których doszedłem w życiu i które powodują, że mój nazwijmy to program intelektualny jest zasadniczo inny z którego korzysta większość rodaków. [...] pan profesor dziwi się i wypytuje powierzchownych Polaków, którzy na podstawie intuicji podejmują pewne decyzje, to ja twierdzą, że ja robię pieniądze [...], że wnioski nie płyną z analiz, być może dla pana to jest pornografia intelektualna, ja uważam, że wnioski [...]. Wnioski płyną z doświadczenia, z intuicji, skojarzenia, a analizy powinny służyć wyłącznie temu, żeby zweryfikować czy te wnioski, czy te konkluzje, czy te syntezy są sensowne. Jedną z takich prób jest zasada A4.

Wpadłem na nią kompletnie przypadkiem, to jest zasada A4. Kompletnie przypadkiem, kiedy w sejmie byłem posłem przez jedną kadencję padła właśnie źle skonstruowana ustawa samorządowa, wyglądało na to, że [...] się rozgoni prawda i będą nowe wybory i przyszedł do mnie premier Buzek i mówi słuchaj napisz mi na jednej stronie o co chodzi w tej ustawie, bo ci ludzie... ja mówię słuchaj przychodzisz do mnie na samym końcu, tych dwóch cadyków z Góry Kalwarii których masz, profesor Kulesza i profesor Stępień zrobiliście kosz makulatury i teraz do mnie przychodzisz, żebym ja ci powiedział o co w tym chodzi? To ty chyba nie znasz zasady A4 Czesława Bieleckiego, w tym momencie ją właśnie wymyśliłem. On mówi o co ci chodzi? Ja mówię słuchaj, to pierwsze A4 musisz napisać sam, możesz odręcznie, możesz na komputerze, musisz napisać kto, co, za ile, kiedy, a potem możesz [...] kompetencje, ale najpierw musisz wiedzieć [...], tę jedną kartkę musisz napisać sam. To mówi zasada A4. Teraz druga zasada, większość ludzi mówi tak, jest pewien proces, chcemy osiągnąć ten cel. To w związku z tym dzielimy prawdą kamienie milowe, jak dochodzimy do tego punktu to będziemy wtedy robić to, potem to. To jest bardzo dobry schemat dla czasu. Jeżeli nie jesteśmy w Chinach to czas jest binarny prawda, nie kolisty, więc w związku z tym... ale czy my chcemy w tym czasie zrealizować pewien cel. Okazuje się zawsze, że ten punkt leży nie tu, a tu. W związku z tym inni, którzy równolegle idą żeby zrealizować ten cel, bo to jest iluś partnerów, nie jesteśmy się w stanie z nimi umówić co do tego. I ta matryca bardzo typowa, myślowa, która może objąć czas jest absolutnie błędna, w szczególności w Polsce, ponieważ kompletnie [...]. Otóż mój schemat jest taki, może wezmę bardziej czarny flamaster [...]. Otóż ja mówię tak, cel jest mniej więcej w jakiejś takiej formie. Skąd to wiem? Z doświadczenia, z intuicji, przez analogię, przez rozmowę z ludźmi bardziej kompetentnymi ode mnie. Bo ja uważam, że dla człowieka bardzo kompetentnego... bo ja znam granice mojej kompetencji. Na przykład z inżynierami innych specjalności, ja mówię słuchajcie, jestem architektem, ja znam swoje miejsce w szyku. Oni mówią nie, [...]. Architekt [...] żeby być prawdziwym artystą i nie dość macho, żeby być takim inżynierem jak wy. I to teraz jestem osadzony w tej strukturze, oni wiedzą, że ze mną da się rozmawiać. Otóż ja mówię tak, żeby osiągnąć ten cel, to ilość wektorów musi się spotkać w tym polu i pod koniec osiągnąć ten cel, ale mój model obowiązuje głównie w Europie Centralnej i Wschodniej. Przecież ci ludzie się ze sobą nie komunikują, a jesteśmy w Polsce. Ministrowie się ze sobą nie komunikują, ludzie się ze sobą nie komunikują, przy jednej ulicy sąsiedzi się ze sobą kłócą, prawnicy nie wiedzą po co jest prawo prawda. Ja mówię nie. Trzeba cały czas biegać między nimi po spirali, patrzeć, czy oni się ze sobą komunikują i wreszcie

dojdziemy do celu. Czyli to jest moja intelektualna matryca i mój projekt. dlaczego? Bo ja wiem, że tu działają wektory przeciwne. I w związku z tym, ja cały czas muszę sprawdzać w tych różnych punktach, czy ci ludzie na pewno zmierają do jednego celu. To jest kompletnie inny schemat, bo on z góry zakłada, że na przykład [...]. Cóż z tego, że zadzwoniłem? Jest pytanie jak on mnie zrozumiał. Jeżeli człowiek chce sprawdzić jaka jest różnica między polszczyzną, w ogóle systemem anglosaskim a naszym myśleniem słowiańskim, to nie ma nic z rozbiorów, to wystarczy proszę państwa zrobić zieloną kartę [...]. Ja projektowałem hotel [...] w Sopocie i tam budowa stała i zapisałem się na kurs golfa. Proszę państwa wystarczy przeczytać przepisy golfowe, żeby zrozumieć różnicę cywilizacyjną. W przepisach golfowych są tylko trzy sytuacje, golfista musi, golfista może, albo golfista powinien. Czyli nie ma tam systemu powinien, a nie mógł, albo musi, ale nie powinien, może ale nie musi. Tam jest albo powinien, albo musi, albo może. Dlaczego? Bo gracze są sędziami. Traci sens [...] jeżeli gracze mnie oszukują. No nie będziemy teraz mówić o polskiej polityce, ale ona się właściwie sprowadza do tego, że ona cały czas operuje onz-towskim językiem: trzeba ale, można jeżeli, napadł ale tak właściwie to musiał. To są wszystko konstrukcje, które absolutnie nie wytrzymują próby pewnej logiki językowej. Teraz co jest na końcu [...]? Proszę państwa największym moim osiągnięciem w dziedzinie zarządzania jest pięciopalcówka. Osiągnąć ją jest w stanie mniej więcej 5-10% studentów zarządzania. Na czym polega pięciopalcówka. Większość ludzi, ludzie się ze sobą komunikują poprzez spotkania, my się dzisiaj spotkaliśmy, ale [...]. Otóż większość sekretariatów, kancelarii prezesów rady ministrów, większość w ogóle organizacji myśli tak, jak szefa umówić w określonym czasie, już nie patrzą czy dojedzie, czy nie, czy po drodze nie będzie katastrofy w określonym miejscu, nawet nie wiedzą, czy się da zaparkować. To jest w ogóle jak to się mówi mały pikuś, bo najważniejsze to jest tak, co jest tematem spotkania i czy uczestnicy przedtem znają materiały tego dotyczące i wiedzą o co chodzi. Wiemy, że z tego powodu [...] brytyjskiego parlamentu tak przygotowuje obrady rządu, że trwają one 2 godziny, nie mogą trwać dłużej, podobnie jest prawda w Republice Federalnej.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** To tak jak nasze spotkanie.

**Dr Czesław Bielecki:** Jest temat i materiały. Wreszcie, czy uczestnicy wiedzą w jakich są rolach. Więc tak, czas, miejsce, uczestnicy, ich role, temat i materiały... i to jest ten najważniejszy palec, który decyduje o tym, czy w ogóle warto zrobić spotkanie. Kto robi [...]. Kto to pociągnie dalej, jaka struktura, jacy ludzie to wykonają i jakie są dla nich check points. A teraz proszę

państwa puenta, jest dzień depresji. Na końcu mojej książki jest spis lektur, miałem dużo czasu, żeby to opracować, bo opracowałem to siedząc jeszcze w komunistycznym więzieniu i jest tu spis lektur co trzeba przeczytać do 12 roku życia, co do 16, co do 20-stego i moja żona, która niesłychaną [...] mówi co ty sobie wyobrażasz, ja nie czytałam [...] i nie wiem kto to jest [...]. Ja mówię ale pozostałe przeczytałaś? Nie wpadaj w depresję. A teraz żeby państwo nie wpadli z kolei w depresję, że ja takie wątki kryminogenne ciągnę to ja chciałem państwu na zakończenie powiedzieć, że na przykład dzisiaj, co kompletnie nie przystaje do [...] profesor Zybała, ja musiałem udać się do rejestru karnego, co mnie o tyle rozbawiło, że wygrałem kiedyś we Francji konkurs na Centralne Archiwum Przeszłości w latach 80-tych z komunistycznym paszportem. Otóż [...] z taką ilością stempli za 30 złotych, że pytając o informacje [...] i oni mówią, że nie figuruję w kartotece karnej krajowego rejestru karnego i nikt od Prezydent Warszawy, która organizuje konkurs na nową [...], po Stowarzyszenie Architektów Polskich, która organizuje ten konkurs, aż po tą panią, która mi to wydała, nie rozumie, że to jest po prostu debilizm. Czyli w konkursie koncepcyjnym na mostek pieszy przez Wisłę, żąda się od tego który aplikuje, żeby mógł wziąć w tym udział, żeby on dostarczył kwity, żeby on dostarczył, że nie występuje, nie jest w rejestrze karnym polskim, a co więcej? Wypełniłem europejski druk, to dostałem wezwanie z miasta. Ten europejski druk mówił, że ja nie uczestniczę w organizacji terrorystycznej, nie żyję z prostytutką i nie pierę pieniędzy. I uważam, że jeżeli człowiek na co dzień, [...] 500 rocznie kontaktów z urzędnikami, ja dzisiaj przerobiłem 4, jeżeli z tego się składa rzeczywistość, to niestety całe instrumentarium profesora Zybały jak gdyby odpada. Dlatego zgadzając się z panem głęboko co do etiologii choroby to uważam, że lekarstwa, które pan podaje, nauka, analiza są lekarstwami absolutnie źle aplikowanymi. Przede wszystkim między komunizmem, a kapitalizmem nie musimy przechodzić przez [...]. Dziękuję bardzo.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Dziękuję panie doktorze. Proszę państwa ... niestety ja nie wiem czy się śmiać, czy płakać po tym co zostało powiedziane, ale my ciągle przechodzimy przez ten kretynizm, bo do tego debilizmu, którym pan określił to, że musiał pan jakieś zaświadczenie zdobyć o niekaralności, dodałabym, że ten debilizm w XXI wieku cyfrowym jest tym bardziej debilny, że to można by było załatwić cyfrowo, bezpapierowo i urzędy same mogłyby to sprawdzić. To po pierwsze. A jak daleko jesteśmy od tego, ile jest właśnie takiego debilizmu, kretynizmu to wystarczy powiedzieć, że teraz mamy do czynienia z sytuacją kiedy umowy-

zlecenia są oskładkowane. Otóż ja jestem szczęśliwą zleceniobiorczynią umowy za 500 zł brutto w jednym z centralnym urzędów. I ten urząd napisał mi po wypełnieniu tych wszystkich kwitów, żebym przysłała mu zaświadczenie, że pracuję w SGH, pracuję tu, nawet mam wstęp do różnych sal, a drugie, że płacę ZUS, ... i że mam to przynieść na kartce. Otóż ja napisałam do szefa urzędu, że absolutnie, nawet kosztem rezygnacji z tych 500 zł brutto, czyli 300 netto, bo pojechanie taksówką do ZUS i jeszcze czas poświęcony na zdobywanie tych zaświadczeń, to jest dla mnie zbyt duży nakład. Czyli takich absurdów mamy ciągle bardzo dużo. I zgadzam się z tą tezą...

**Dr Czesław Bielecki:** To znaczy pani profesor popiera ten kanoniczny dialog, który ja odbywam w każdym ministerstwie, kiedy portier mnie pyta pana godność, na co ja odpowiadam godność straciłem w urzędach Rzeczypospolitej, nazywam się Bielecki. To proszę podawać Mączyńska jestem.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Proszę bardzo, pan profesor Zybała, ja chciałam państwu tylko zanim oddam głos panu profesorowi przeczytać taki fragment, tylko ja nie wiem co to jest na okładce, czy to jest pana tekst, czy recenzenta tekst, tego nie wiem. To proszę posłuchać, bo pan Zybała tego na pewno nie przeczyta: „W efekcie, jak pisał Cyprian Kamil Norwid, polska społeczność nie wojuje myślą, brakuje jej krytyczności w myśleniu. Norwid wygłosił także znaną frazę o Polsce, jako kraju, gdzie od lat blisko 100 każda książka – uwaga, uwaga – każda książka ukazuje się za późno, a każdy czyn za wcześnie. Podejmujemy pospieszne działania, bez uprzedniego ich przemyślenia i zrozumienia. Poeta twierdzi, że to jedno poprawisz można zbawić naród. Tylko to jedno poprawiwszy można zbawić naród”. A pan doktor Bielecki się z tym nie zgadza, co powiedział Norwid.

**Prof. Zybała:** (aut.)Pani profesor, dziękuję serdecznie za zaproszenie. Szanowni państwo, prawdę mówiąc żałuję troszeczkę, że nie będę mógł wchodzić w bezpośredni dialog z tezami moich przedmówców, ponieważ silnie sobie ubzdurałem, że będę chciał jednak jeszcze raz spojrzeć na treść własnej książki i z pewnych rzeczy się wytłumaczyć, czy pewne rzeczy głębiej wyjaśnić.

I prawdę mówiąc to jest trudne zadanie, ponieważ jest w ogóle trudno pisać o kulturze umysłowej jako zjawisku, ponieważ jest to coś niesłychanie złożonego, w jej obrębie mieści się cały szereg różnorodnych zjawisk, które należałoby często osobno analizować. Należałoby ją rozłożyć na czynniki proste, żeby później finalnie móc zasadnie wyciągać wnioski.

Mam wyrzuty sumienia, że cały szereg wniosków jest być może pospiesznych i na wyrost. Jakkolwiek moją linią obrony jest to, że przede wszystkim starałem się zrobić przegląd różnych opinii, spojrzeń, różnych osób, uczonych, komentatorów, polityków na to jak oni postrzegali

polskie myślenie. Na to jakie dostrzegali walory naszego myślenia i jednocześnie - jakie dostrzegali jego wady.

W książce zawarłem cały szereg wypowiedzi, które wskazują na wady i boję się, że niektórym czytelnikom może zabraknąć odpowiednio dużej dozy otwartości myślowej, żeby to przyjąć jakby „na klatę”. Boję się reakcji na książkę, że może zostać odebrana jako nadmiernie pesymistyczna, nie pokazująca pełnego obrazu, a koncentruje się na krytycznych rzeczach.

Ale tu także elementem mojej linii obrony jest to, że w wielu krajach, które mają bardzo wysokie kultury intelektualne powstają książki, które wskazują na kwestie problematyczne, czy wskazujące na zagrożenia.

W Stanach Zjednoczonych w 1963 roku Richard Hofstadter opublikował książkę pt. Anty-intelektualizm w amerykańskim życiu (1963). Została ona uhonorowana niezwykle prestiżową nagrodą Pulitzera. Autor wskazuje na kilka dziedzin, gdzie odnajduje tendencje anty-intelektualne (polityka, edukacja, niektóre nurty religijne, praktyka codzienności). Wyraża się zarówno w niechęci do intelektualistów, jak i w niedocenianiu wiedzy, nauczycieli, w niechęci do analizowania bardziej teoretycznych zagadnień. W 2008 roku Susan Jacoby napisała również bardzo popularną książkę pt. The Age of American **Unreason**. We Francji, Philippe Nemo dużej klasy historyk, filozof, napisał w 2011 roku książkę pt. Regres intelektualny we Francji. I też analizował sytuację w sferze politycznej, społecznej, która jego zdaniem wskazywała na to, że dochodzi do problemów, że zaczynają nie rozumieć pewnych rzeczy.

Chcę powiedzieć, że istotne jest, aby powstawały książki, które wskazują na zagrożenia, ponieważ należy je wcześniej rozpoznawać. Inaczej powstają zagrożenia dla naszego bytu, naszego poziomu życia i tak dalej. Staram się być w tym nurcie, chcę spojrzeć na kulturę umysłową w Polsce, chcę zobaczyć problemy, które były wskazywane od wieków, a często nie wyciągano odpowiednich wniosków.

Powstało cały szereg publikacji o problemach w naszej kulturze, ale nie uformował się w miarę spójny nurt refleksji nad umysłowością. Jeśli autorzy pisali o umysłowości to często zdawkowo, gdzieś w tekstach, które umykały uwadze, które nie ogniskowały później uwagi, albo w tekstach akademickich, albo jakiejś publicystyce. Dlatego pomyślałem, że trzeba po prostu to zobaczyć, podsumować, w tym spróbować zainspirować pewien nurt refleksji nad sposobem naszego myślenia, nad sposobem naszej percepcji.

Z prostego względu. Jeśli nie zobaczymy na poziomie meta naszego myślenia to wyłonią się problemy widoczne już na poziomie konkretnych decyzji. Decyzje mogą być po prostu słabe, bo są nie przeanalizowane. Możemy mieć problemy sami z sobą, z rozwojem i tak dalej.

Prosta zasada, działamy tak jak myślimy. Jeśli nie analizujemy tego jak myślimy, nie do końca możemy zrozumieć swoje działanie.

Jednocześnie myślenie nie dzieje się w próżni. Ktoś może powiedzieć - proszę pana wszystko jest dobrze z nami, tylko zbudowaliśmy pewne struktury instytucjonalne, jest pewna polityka, nasi przywódcy, którzy gnębią nasze myślenia. To są różne podejścia do zagadnienia umysłowości.

xxx

Jeśli państwo pozwolicie, to przedstawię hasłowo, za co przepraszam, na zasadzie mozaiki różnych spojrzeń na temat umysłowości, które gdzieś odcyfrowałem z różnych przekazów. Co to jest kultura umysłowa przede wszystkim.

Tak jak powiedziałem, bardzo szerokie pojęcie, natomiast w moim rozumieniu. Traktuję ją jako określony poziom skłonności do reagowania analizą na wyłaniające się, dostrzegane

problemy. Na problemy można różnie reagować. Niekoniecznie analizą, niekoniecznie próbą uruchomienia szarych komórek.

Można reagować zdenerwowaniem, agresją, czy próbą zakłócić, zaprzeczeń, że wcale nie ma problemu, nie ma żadnego wyzwania.

Na wyższym poziomie kultura umysłowa może zostać uznana za zdolność do posługiwania się bardziej abstrakcyjnymi kategoriami myślenia które są mniej uzależnione od kontekstu, czy też z drugiej strony jest to taka próba myślenia pewnymi alternatywami, opcjami, dostrzeganie różnych odcieni znaczeniowych w zjawiskach.

xxx

Jak już powiedziałem, szukałem różnych opinii wyrażonych na temat umysłowości i wydaje mi się, że jest ich sporo w książce. Dalej, analizowałem główne trendy, czy zjawiska kultury, które każdy zna z podręczników.

Zastanawiałem się co jest w romantyzmie, który mieliśmy w Polsce, co było w oświeceniu? Co było w pozytywizmie? Co było w sarmatyzmie? Jakie zjawiska i jak one mogły oddziaływać na sposób, na kształtowanie się sposobu myślenia zbiorowego, czyli myślenia o problemach zbiorowych.

Zastanawiałem się też nad warunkami, w których kształtowało się myślenie. Bo tak jak powiedziałem, myślenie to nie jest czymś, co dzieje się w próżni? Myślimy zazwyczaj, wówczas kiedy musimy, kiedy coś nas do tego zmusza, przymusza. Człowiek czuje się często zrelaksowany kiedy nie musi myśleć. To chyba Bertrand Russell powiedział, że niektórzy wolą umrzeć niż myśleć. Myślenie nie jest taką całkowicie naturalną czynnością człowieka. Niekiedy mówili, że myślenie trzeba wypalić w mózgu człowieka, żeby to miało miejsce.

Bardziej zaawansowane myślenie jest zjawiskiem najsilniejszym w środowisku mieszczańskim. Zastanawiałem się nad rozmiarem naszej kultury mieszczańskiej. Zastanawiałem się nad rozwojem miast, które były i są naturalnymi ośrodkami ognisk życia intelektualnego. Tymczasem nasza kultura ma źródła bardziej ludowe i ziemiańskie. Zastanawiałem się jak te realia życia przeszłości mogły wpływać na procesy myślowe.

Analizowałem jaki wpływ mogła mieć specyficzna struktura polskiego społeczeństwa, czy to jak jesteśmy zorganizowani jako społeczeństwo wpływało w określony sposób na myślenie.

Tutaj odwoływałem się do znanej teorii socjologicznej, czy klasyki socjologicznej mówiącej o próżni społecznej, próżni socjologicznej. Prof. Stefan Nowak sformułował w 1979 roku hipotezę mówiącą o tym, że mam skłonność do funkcjonowania głównie w małych wspólnotach, raczej jesteśmy przyzwyczajeni do tej skali - rodzina, wąska grupa koleżeńska.

Tworzy to określony kontekst do kształtowania sposobu myślenia. Rzecz w tym, że w małych grupach nie stymulujemy się umysłowo. W wąskich grupach raczej chodzi o dobry klimat, o towarzyskość, o przyjaźń, nie wrzuca się tematów, które mogą popsuć dobre relacje. O znaczenie dla nas towarzyskości pisał też Stanisław Brzozowski, który stwierdzał o tym, że dla Polaków symbolem intelektualizmu jest towarzyskość, jesteśmy towarzyscy to znaczy już jesteśmy na wysokim poziomie intelektualnym.

Dalej, jest pytanie o to, w jakiej skali model religijności kształtował, kształtuje nadal umysłowość. Jak spojrzymy na historię kościołów, polskiej religijności, to łatwo wyodrębnić różne nurty. Dzisiejszy katolicyzm jest dosyć podzielony, zawsze był. Warto zobaczyć proces kształtowania się katolicyzmu po reformacji, można zobaczyć proces kształtowania się modelu religijności fideistycznej, o której pisał Jacek Woroniecki, dominikanin. Pisał przed wojną, że nasza religijność jest fideistyczna, czyli nasza religijność jest raczej emocjonalna. W tym

modelu rozum jest niepotrzebny, rozum jest czymś wrogim wierze. I jak spojrzymy na wiele zjawisk religijnych to można to dostrzec. Mamy znaczny wpływ religijności pielgrzymkowej, barwnej barokowej. Rozwija się ona kosztem refleksji, czy refleksyjności. Przykładem jest podejście do Jan Paweł II. Jeśli przechodzą rocznicę jego wyboru na stolicę apostolską to raczej widzimy śpiewy, niż refleksję nad jego nauczaniem.

Dalej, dla kształtowania się umysłowości istotne są procesy instytucjonalne. Na przykład kształtowanie się instytucji nauki w trakcie wieków. To jest jasne w zasadzie, że byliśmy tymi [...], tymi którzy dosyć późno wchodzili do zorganizowanej nauki.

To nawet można zobaczyć po datach kiedy powstawały na Zachodzie królewskie akademie nauk, w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku podjęto nieudaną próbę założenia królewskiej akademii nauk. Można też zobaczyć na skalę mecenatu naukowego wśród magnaterii, wśród szlachty, bardzo słaba. Raczej jeśli był mecenat, to obejmował raczej sztukę, literaturę, wiersze, a nie przedsięwzięć naukowych.

Dalej, analizowałem profil edukacji. Tu też jesteśmy tymi którzy wchodzili bardzo późno w edukację zorganizowaną pomimo działania Komisji Edukacji Narodowej. Ponadto profil edukacji odbiegał od modelu bardziej zrjonalizowanego. Rozwinąłem nieco temat edukacji po reformacji aż do trzeciego rozbioru, w której kluczową rolę odegrali Jezuici. To też była raczej bariera dla rozwoju umysłowości niż jakby nasz atut. Przy tej okazji natknąłem się na opinie mówiące o wpływie mistyki hiszpańska, którą oni przynieśli do polski właśnie w okresie kontreformacji. To jest słabo dość przeanalizowane, ale historycy kościoła, również na to wskazują. Jezuici wprowadzili do Polski mistykę hiszpańską, która była połączona z bardzo pesymistycznym obrazem ludzkiej natury. Wśród jej założeń było to, że człowiek jest bardzo silnie skażony grzechem, Dlatego trzeba poddać go silnej kontroli, trzeba poddać dyscyplinie. Generalnie, człowiekowi nie można zaufać.

I wydaje mi się, że to jest coś, co trwało przez wieki w Polsce. Wciąż mamy problem z niskim poziomem zaufania wśród szerszego społeczeństwa. Pokazują to wyraźnie badania socjologiczne. Problemem jest to, że w niewielkim stopniu podejmowano wysiłek intelektualny żeby zrozumieć zjawisko braku zaufania.

Wydaje mi się, żeby to zrozumieć to trzeba byłoby sięgnąć do pewnych składników nurtów religijnych. Być może jednym z nich byłby charakter ówczesnej mistyki, który tutaj Jezuici zakorzenili. Zresztą jak się czyta wielu historyków, wielu komentatorów, to strasznie krytykowali Jezuitów za model religijności, za model edukacji, za model pewnych kategorii umysłowych. W tym zakresie jest konsensus w zasadzie.

**Antyintelektualni?** Wyłania się zatem generalnie pytanie, czy można powiedzieć, że jako społeczeństwo jesteśmy antyintelektualni, czy wytworzył się pewien antyintelektualizm w naszych odruchach.

Tak jak powiedziałem wcześniej, w wielu społeczeństwach powstają analizy, pojawiają się tego typu wnioski, ale one są formułowane po to, żeby przeanalizować, zobaczyć i wyciągnąć wnioski i żeby poprawić stan rzeczy.

Pani Profesor cytowała Norwida. Norwid był strasznie, strasznie był krytyczny pod adresem naszej mentalności, umysłowości. Często cyrkuluje cały szereg cytatów, czasami bardzo drastycznych, i sądzę, że nie wszyscy dzisiaj byliby tacy odważni, żeby chociażby to myśleli, żeby wyrazić takie opinie.

Norwid pisał, że wśród Polaków nie ma żadnej wiary w siłę myśli, „się nie myślało, nie myśliło i nie myśli”. Uważał, że to jest źródło niepowodzeń, których Polacy doświadczali.



Kolejnym generalnym wniosku z przeglądu, który zrobiłem, to ukazanie słabości tradycji kartezyjskiej, czyli bardzo silne tendencje fideistyczne, bardzo silnie wzmocnione przez romantyzm.

Słabość tradycji kartezyjskiej oznacza słabość skłonności do zracjonalizowania analizy. Skąd to pochodzi? To między innymi siła romantyzmu. Romantyzm w Polsce był w formie skrajnej. Romantyzm był zjawiskiem ogólnoeuropejskim, ale w tak skrajnej postaci nie występował nigdzie. Najsłabszą formą romantyzmu był mesjanizm, co w ogóle było od rzeczy. Cechą romantyzmu jest założenie przewagi czynu nad myślą.

Romantyzm nas „podjudza” do tego, żeby projektować wielkie wizje, wielkie zamierzenia, okazywać wielką wolę wielkich rzeczy. Ale romantyzm nie wierzy, że rozum nam podsunie coś sensownego. Romantycy w ogóle nie wierzyli, że rozum jest instrumentem zakorzenienia w świecie, zrozumienia świata. Rozum jest dla nich nie istotny. Znaczenie mają wielkie jednostki, ich projekty wielkich czynów. W dzisiejszej Polsce widzimy podobne skłonności. Klimat i sposób działania publicznego. Cały szereg reform, które były w Polsce robione, to one w zasadzie miały romantyczny charakter. Reformatorzy chcieli zmienić wszystko od początku do końca, jakimś jednym wielkim aktem swojej wielkiej woli.

Autorzy reform chcieli być wielkimi romantycznymi reformatorami, którzy mieliby się złotymi głoskami zapisać w polskiej historii. Jednocześnie tym projektom reform brakowało dobrej analizy, brakowało przemyślenia jakie ryzyka są związane z planowanym działaniem, czy dostępne są adekwatne środki do celu, który chcą osiągnąć.

Problemem jest to, że romantyzm nie został przemyślany w sposób krytyczny.

**Dogmatyzm poznawczy.** Warto przeanalizować badania profesora J. Hryniewicza. Dokumentuje niechęć do analizy wśród znacznej części Polaków. Powołuje się na takie pojęcie dysonans poznawczy, to znaczy część naszych rodaków ma nieprzyjemne doświadczenia z obcowaniem z odmiennymi od swoich poglądami. Nie okazują ciekawości co inni myślą i dlaczego myślą inaczej niż sam myśli. Raczej starają się chronić swoje tezy, nie poddawać ich weryfikacji, konfrontacji z dowodami.

Druga rzecz. Badania wskazują na dogmatyzm poznawczy. Gdy zabierzemy się już za analizę, to bardzo chętnie szukamy jednej przyczyny, która wyjaśni całość złożoności danego zjawiska. Natomiast z trudnością przychodzi nam zrozumienie to, że pewne zjawiska mogą być wynikiem wpływu bardzo wielu różnych procesów. I żeby zrozumieć to trzeba zbudować pewną pojęciową konstrukcję, która zakłada właśnie złożoność rzeczy. Z powyższym istnieje duża skłonność do wyjaśnienia zdarzeń uwarunkowaniami personalnymi, spiskowymi.

Warto także przywołać to, co opisuje mówi profesor J. Staniszkis. Mamy skłonność do postrzegania roli ludzi, dostrzegamy zbiorowości, grupy. Natomiast nie dostrzegamy relacji między ludźmi, nie dostrzegamy też złożoności rzeczy i często nie jest tak, że nawet dobrze zorganizowana grupa jest w stanie doprowadzić do pewnego zjawiska, czy do czegoś dużego wydarzenia.

Nie doceniamy tak zwanego oporu materii. Widoczne jest rozumowanie typu - na pewno Kowalski z kimś się ułożył i mamy aferę. Taki uproszczony rentgen sposobu rozpoznawania profilu zdarzeń publicznych.

Kolejną cechą umysłową, to skłonność do bazowania na nieweryfikowalnych, niepewnych źródłach wiedzy. Powołujemy się na treści zasłyszane, wskazuje się, że gdzieś tam na imieninach u cioci była mowa o czymś, że jeden lekarz powiedział coś. To często uznajemy za wyczerpującą diagnozę sytuacji w służbie zdrowia. Towarzyszy temu skłonność do polegania na treści różnych przysłów, powiedzonek.

**Myślenie na poziomie meta.** Problemem jest to, że nie sięgamy do poziomu meta. To właśnie Pan Cz. Bielecki też o tym mówił, nie sięgamy na poziom meta, czyli brakuje tej refleksji o tym jak myślimy i jakie kategorie są adekwatne do tego co chcemy przemyśleć i do tego, co chcemy przeanalizować.

Dalej - problem z abstrakcją. Wśród wielu komentatorów widać zapał do przeanalizowania czegoś, gromadzą dużo, dużo danych, faktów, ale wylania się olbrzymi problem, gdy dochodzi do wyciągania z tego wniosków, gdy trzeba sformułować coś konsystencjonalnego, czyli pewnej abstrakcji, Gdy analizujemy na przykład zjawisko ekonomiczne, gromadzimy fakty, dane, ale ostatecznie musimy dojść pewnego abstrakcyjnego wniosku, który będzie podsumowaniem, ukazaniem prawdziwości.

Ten problem widzę na uczelni. Studenci, jeżeli już mają właśnie zapał, potrafią zgromadzić dużo różnych danych, ale mają problem z abstrakcją, z wnioskami. To oczywiście nie jest tak, że to jakaś nasza genetyczna wada. To jest przejaw porażki edukacji. Człowiek, ludzkie myślenie kształtuje się dosyć na wczesnym etapie.

Od dawna mamy problem z poziomem edukacji elementarnej. Warto pamiętać o źródłach sukcesu Korei Południowej czy Finlandii. Oni przede wszystkim zaczęli od zrestrukturyzowania, czy też nowego uformowania edukacji elementarnej.

Problemem jest to, że bazujemy raczej na myśleniu odruchowym niż pogłębionym. To już jest wniosek z tego co do tej pory powiedziałem, że trudniej nam przejść na ten poziom systemu dwa, czyli takiego, gdzie myślimy używając kategorii świadomie przyjętych do myślenia, które wymaga więcej systematyczności, czasu itp.

Profesor Hryniewicz ze swoich badań wyciągał wnioski, że nasze myślenie jest bardziej oparte na skojarzeniach niż na ciągach logicznych. Mamy problem z odczytywaniem mechanizmów przyczynowo-skutkowych, natomiast chętnie bazujemy na skojarzeniach, czyli jakiś kolor, jakieś nazwisko nam się z czymś kojarzy, jakieś pochodzenie na nazwiska. Wyciągamy z tego wnioski, które nie mają oparcia w faktach i logice. Opieramy się właśnie na domysłach, nie sprawdzonych informacjach, często nawet stereotypach.

W wielu przekazach można spoptkać fragmenty o autyzmie myślowym. Raczej koncentrujemy się na tym co sami chcemy powiedzieć, niż na tym, żeby zrozumieć pewien dyskurs, wyciągnąć z niego wnioski i osadzić się w pewnym sposobie myślenia.

To widać w nauce polskiej. Brakuje nam szkół myślowych, zazwyczaj uczeni wynajdują jakieś wątki z literatury światowej, czy z jakiś trendów światowych. Natomiast to nie jest powiązane z dyskursem w kraju. Nie wykonuje się przeglądów publikacji, trendów. W krajach anglosaskich istnieje długa tradycja wydawania pism, które mają charakter przeglądów. Dokonuje się w nich przeglądu treści piśmiennictwa w danej dziedzinie, jaki jest stan myślenia i pojęć. U nas nie ma tego typu publikacji w zasadzie. I jak się przegląda pisma naukowe to to jest mieszanka wszystkiego.

Ale myśmy w sumie - przeglądając polską typy literaturę naukową - zakumulowali sporo wiedzy o nas samych, o naszej tożsamości, w tym intelektualnej. Ale boję się, że nie kontynuujemy najważniejszych aspektów, że cały czas mamy wielość urywanych wątków.

Liczę na to, że powrócimy do dyskusji o naszej tożsamości intelektualnej, o naszych różnych cechach po to, żeby pokonać pewne ograniczenia, które tkwią w sferze pojęć, którymi się posługujemy.

To są ograniczenia, które widać w wielu sferach polskiego życia publicznego, choćby w sposobie tworzenia strategii publicznych. Tam często nie widać myślenia, tam widać fakty, tam widać różne dane. Widać, że analitycy mają już umiejętność sięgania po dane, diagnozowanie,

ale widać problemy, aby później z tej masy danych wyciągać wnioski, tworzyć realistyczne diagnozy.

Ale jednocześnie widoczna jest też skłonność do tworzenia rozległych wizji, których w zasadzie nikt nie oczekuje ich realizacji. Jeśli spojrzymy na strategię odpowiedzialnego rozwoju, ona też jest tym romantycznym przedsięwzięciem.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** dziękuję bardzo panie profesorze. I tak, proszę państwa teraz sala należy do państwa, czyli głosy, widzę pana prof. Szulczewskiego, najpierw pan prof. [...].

Skoro wezwano do tablicy, ale obiecuję krótko.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** [...] ministra i mamy zgłoszonego pana profesora filozofa, etyka, jeszcze socjologowie by byli wywoływani do tablicy. I teraz tak, państwo mają 3 minuty na każdego. I to jest ile zamachów na Kutschere? Dwa. Także w trzy minuty.... Ale zanim to zrobimy to pan profesor Zybała jest winien sam sobie, a pan doktor Czesław Bielecki do tego zainspirował. Otóż panie profesorze mam taką prośbę, już w ramach dyskusji, bo pan mówił o edukacji, o błędach edukacyjnych, mamy wśród nas wielu dydaktyków, ja w ogóle liczę na to, że te obydwie książki zostały upowszechnione. Ja dzisiaj na wykładzie w SGH obydwie te książki pokazywałam, bo właśnie brakuje takiego myślenia, o którym mówią obydwaj panowie. I chciałam pana prosić, jako autor, mogłabym to zrobić sama, ale zawsze to inaczej wybrzmi jak sam autor będzie, przeczyta taki jeden akapit z książki, a ten akapit jest poprzedzony tytułem „Edukacja dla Niemca i Polaka”, gdyby pan zechciał to przeczytać.

**Prof. Zybała:** (aut.) Tak. Stefania Sempołowska twierdziła, że system edukacji oparty na wzorach niemieckiej pedagogiki nie służył dobrze rozwojowi intelektualnemu polskich dzieci.

Jej zdaniem metody nauczania były bowiem bardziej dostosowane do umysłowości i mentalności Niemca, który potrafi poznawać nowe treści w sposób systematyczny, wchodząc w coraz większe szczegóły, aby w końcu uzyskać ogólny obraz danego problemu.

Tymczasem Polak na tej drodze nie uzyska wiedzy, ponieważ nudzą i nużą go szczegóły. Jego trzeba zainteresować całością, zagrzeć, wówczas... - to jest cytat – jego trzeba zainteresować całością, zagrzeć, wówczas dopiero jest w stanie pokonać problemy poznawcze, aby dojść do zrozumienia całości – koniec cytatu.

Innymi słowy nauczanie w szkołach pruskich i galicyjskich miało na celu głównie rozwój intelektu, natomiast pomijało uczucie i fantazję, które stanowią wybitne cechy typu polskiego i których wychowanie nie tylko nie powinno pomijać i zabijać, lecz świadomie i rozumnie rozwijać i kierować. Dlatego szkoły pruskie na terenach polskich pozostawiały tylko płytki ślad w umyśle ucznia.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Proszę państwa, ten kawałek ja zaproponowałam do przeczytania pod wpływem pana Bieleckiego, u którego w książce to wszystko jest podkreślone co do wierszyka, wszystkie, ten kawałek jest zakreślony. Bardzo dziękuję, a dla nas, pracowników uczelni, to ma szczególną wymowę ten właśnie fragment. Proszę bardzo. Najpierw pan minister prof. Rutkowski, rzadko goszczący u nas, a bardzo żałuję, dzisiaj pan profesor do nas przybył i nas zaszczycił, proszę bardzo panie profesorze.

**Prof. Rutkowski:** Dziękuję bardzo. Oczywiście będę próbował krótko, jeżeli bym się zapędził, proszę mi powiedzieć stop, zatrzymam się. Kiedy mówimy o mówieniu [...] to trzeba przypomnieć Kartezjusza, przychodzi mi do głowy bez przygotowania, może nie dokładnie pamiętam, pierwsze zdanie „Dyskursu o metodzie”: „Zdrowy rozsądek jest rzeczą najsprawiedliwiej podzieloną na świecie, bo nawet ci, co są go kompletnie pozbawieni, nie zwykli się skarżyć z tego powodu”. Otóż dobrze jest mieć to na uwadze, a teraz króciutko, generalnie powiedziałbym tak, złożono tu hołd Heglowi przede wszystkim, nie Kartezjuszowi na początku, uznając wyższość tej myśli, że zasada sprzeczności sięga głębiej, niż tożsamości. Oczywiście stąd wiedzie jak mi się wydaje, prosta droga do sytuacji jaką mamy, a jak wiadomo rozchodzi się po świecie takie przekonanie, że żyjemy w epoce posprawdziwościowej [...], rezultatem tego są między innymi układy polityczne, jakie ostatnio wyłoniły się w świecie, łącznie z przywódcą wolnego świata, trzymającym palec na cynglu, który pewnie też nie wierzy w słuszność zasady tożsamości i niesprzeczności. W zasadzie tak to powinno być. Oczywiście heglowska wersja to sprzeczność i zasada. No tak, ale ja myślę, że tej zasady nie sprzeczności i zasady tożsamości to są dwa aspekty chyba tej samej rzeczy. Tak całkiem do kosza wyrzucać nie można, bo stąd jeżeli tak zrobimy to właśnie skutki są takie jak wspomniałem i efektem jest zanegowanie po prostu prawdy jako takiej. Otóż o ile jestem głęboko przekonany że w dziedzinie sztuki prowokacja jest czymś bardzo produktywnym i w związku z tym musi sztuka czasem zamieszać i wzburzyć emocje, o tyle w nauce, w ekonomii powinny jednak obowiązywać troszkę kartezjańsko empirystyczne zasady i trzymanie się twardych faktów bo to jednak jest dziedzina empirii. Otóż wydaje mi się, że tutaj niektóre z tych wypowiedzi powinny burzyć krew ekonomistów, nie chcę cytować niesympatycznego człowieka, który powiedział, że sięgałby w tym momencie po pistolet, ale na pewno powinno się oburzyć, bo jednak jak myślę troszkę inne zasady powinny obowiązywać w obu tych dziedzinach. To na

tym bym krótko skończył, bo te myśli mógłbym szerzej rozwijać, to i owo sprowokować, ale myślę, że to na inną okazję przyjmę [...].

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Panie profesorze bardzo dziękuję, teraz informacja i dla pana profesora i dla wszystkich państwa, jest taka zasada, że jeżeli państwo chcieliby się wypowiedzieć na ten temat szerzej, to prosimy o przesyłanie e-mailowo swoich wypowiedzi, a ci z państwa, którzy się wypowiadają zostaną poproszeni o zautoryzowanie swoich wypowiedzi. To też będzie okazja do ewentualnego poszerzenia wypowiedzi. Pani magister Kucharczyk jest z nami i zajmuje się właśnie troską o to, żeby państwa wypowiedzi zostały utrwalone na naszej stronie internetowej, a później ewentualnie fragmenty, żeby mogły być załączone w tym biuletynie. Zachęcam państwa do zabrania tego biuletynu i prosiłabym osoby wypowiadające się o wizytówki i o kontakt jakiś. Panie profesorze, także bardzo zachęcam do poszerzenia wypowiedzi. Poproszę teraz pana profesora filozofa, etyka, Grzegorza Szulczewskiego.

**Prof. Grzegorz Szulczewski (aut.):** Proszę państwa, ja miałem takie szczęście, że kolega Andrzej Zybała umożliwił mi zapoznanie się z tekstem książki jeszcze przed opublikowaniem jej i dlatego mogłem zrobić kilka uwag, które może jakoś pomogły koledze. W każdym razie chciałem powiedzieć, że ta książka jest niezmiernie intrygująca choć muszę uprzedzić, że nie do końca się zgadzam z jej konkluzją jakoby kultura wyższa czy też narodowa poprzez swój romantyczny charakter uniemożliwiała tworzenie atmosfery do powstania sprawnej administracji i racjonalnego działania. Pan Maciej Wojtyszko przywołał Fryderyka Nietzschego, dokładnie cytując brzmi tak: *Trzeba mieć chaos w sobie by porodzić gwiazdę tańczącą*. Zarówno Fryderyk Nietzsche jak i z drugiej strony, wielu polskich intelektualistów bardzo krytycznych odnosiło się do zdolności intelektualnych i kultury umysłowej zarówno Niemców, jak i Polaków, sam Nietzsche nie chciał mieć nic wspólnego z Niemcami, ale tutaj kolega postawił taką bardzo ostrą tezę, a mianowicie, że nie spełniamy jako naród, to moja recenzja, standardów racjonalności, czy też, że nasza kultura jest mało przyjazna dla tworzenia atmosfery do intelektualnego wysiłku i chłodnej naukowej analizy. Teza ta zakłada i tutaj właśnie w tym się różnimy, że wspólnoty narodowe mają jedną drogę tworzenia kultury wyższej, która by wzmacniała racjonalne zachowania. W tym przypadku, ma być to kultura na wskroś racjonalna. Według mnie, tutaj jest problem, bo kolega widzi w polskiej kulturze narodowej ograniczenia, a ja widzę, że jest coś bardzo cennego, tutaj właśnie w nas, właśnie

ta inność. Jeżeli byśmy rozpatrywali nas z punktu widzenia antropologii to można byłoby powiedzieć, że jesteśmy zwesternizowanymi Słowianami, dlatego właśnie oprócz tej racjonalności, którą kolega stara się wspierać i promować i książka idzie w tym kierunku, jest w nas emotywność, są wizje, jest zdolność właśnie do improwizacji i jednocześnie, no niestety przebywania, w nie do końca dobrze zorganizowanej rzeczywistości, ale jest coś tam właśnie w tym chaosie twórczego, o czym mówił Nietzsche, czyli jest ten chaos, który jednak coś pozytywnego rodzi, dlatego też wydaje mi się, jak tutaj kolega Zybała powoływał się na Kartezjusza, to jest druga postać wydaje mi się ważniejsza dla kultury europejskiej równie ważna, a mianowicie Pascal, który był jednocześnie Kartezjuszem filozofem - racjonalistą, a z drugiej strony, jakby kolega nazwał fideistą, czyli pokazał ograniczenia tego czystego racjonalizmu. I wydaje się, że w związku z tym tutaj, z jednej strony, kolega bardzo trafnie ukazuje problemy i trudności krzewienia racjonalizmu, ale jednocześnie wydaje mi się, że jest tutaj jakaś nowa zupełnie jakość. I ta jakość pozwala na to, że pomimo tego, że nie powinno nas być, to jednak jesteśmy, jako właśnie „coś” innego w Europie. Dla przykładu powołałam się na Augusta Cieszkowskiego, któremu rząd pruski proponował nawet stanowisko ministra finansów. Z drugiej strony, choć sam prowadził imponującą pracę organiczną to tworzył wielkie wizje dziejów narodowych i był do głębi myślicielem katolickim. Dlatego nie skreślał bym tej romantycznej części duszy Polaków przy poszukiwaniu wzorców racjonalności i gospodarności. Oczywiście, nie tylko zresztą przez nasze umiejętności, ale i przez zawikłane dzieje nasza współczesna organizacja życia daje wiele do życzenia. Dlatego należy, co robi w sposób bardzo ciekawy dr Bielecki, poszukiwać metod działania, żeby w tym chaosie jakoś można było przetrwać i pragmatycznie jakieś cele osiągać i to jak najmniejszym wysiłkiem. Warto poddać pod dyskusję, co jeszcze raz podkreślam, czy wszyscy muszą spełniać ten sam standard tworzenia tej kultury wyższej i to ma być właśnie ten racjonalizm kartezjański, czy jednak tutaj możemy korzystać z innego spojrzenia. Powracając do czasów współczesnych, to wydaje mi się, że jesteśmy w takiej bardzo ciężkiej i trudnej sytuacji, nie tylko jako naród, ale w ogóle i cała Europa, że pewna doza romantyzmu, pewne wizje są potrzebne oczywiście oprócz, profesjonalnych, chłodnych analiz. Te wizje są potrzebne mobilizować ludzi. Dokument premiera Morawieckiego o przejściu Polski do gospodarki 4D czyli o odpowiedzialnym rozwoju to taka wizja, to jest właśnie taka romantyczna wizja, ale właśnie wiele razy w historii te romantyczne wizje pociągały i jakby tworzyły nową jakość. Wydaje mi się, że tutaj i w same książce bardzo ładnie było ukazane, że jest pewien wzorzec, standard

racjonalności, ale czy rzeczywiście powinniśmy tylko na nim opierać kulturę wyższą i bardziej uważać na to, że jesteśmy zwesternizowani, czy pokazać tę nową jakość, że jesteśmy i Słowianami i oczywiście nie nawiązując tutaj do nacjonalistycznych, czy plemiennych wizji, że chcemy być bardzo racjonalni, ale też mamy trochę inną duszę. Ja widzę jako filozof i etyk z pewnej perspektywy właśnie tak tę sprawę. Książkę kolegi Zdybały można zaliczyć do nurtu poszukiwani „ducha kapitalizmu” , którego rysy przedstawił w sposób systematyczny Max Weber. Ten duch kapitalizmu to metodyczna i instytucjonalna racjonalność. Jednak współcześnie po kolejnych fazach rozwoju kapitalizmu, a mianowicie przejście z fazy przemysłowej do społeczeństwa konsumpcji, okazuje się, że w ostateczności Bawaria ze swoim katolicyzmem i obyczajowym konserwatyzmem jest motorem rozwoju, czyli zupełnie się wszystko zmieniło. Dlatego też warto dostrzegać te różne możliwości i czynniki rozwoju. I właśnie pan Wojtyszko, mówił o niestandardowym poznaniu, że jest ono bardzo ważne dlatego opieramy się też na tych innych źródłach poznania. Dlatego sądzę, że jest jakaś siła w takiej syntezie rozumu i uczucia i tutaj byśmy wrócili w związku z tym do tego fragmentu z Nietzschego, który pan Wojtyszko cytował:, że *trzeba mieć nieraz, (może nie zawsze), ten chaos w sobie, żeby porodzić gwiazdę tańczącą*. Dziękuję bardzo.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Dziękuję bardzo panie profesorze, pan przypomniał taki...

**Prof. Grzegorz Szulczewski:** (aut.) Jeszcze przepraszam, że dodam, dzisiaj przyszedłem z łapanki, dlatego, że strona PTE nie otwierała się w moim komputerze i nawet nie wiedziałem, że będzie spotkanie, ale spotkałem panią profesor przypadkowo zupełnie i dowiedziałem się, że muszę przyjść.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Teraz państwo widzą, jaka byłaby strata, gdyby pana profesora tu z nami nie było, ja o tym byłam przekonana od początku i przepraszam za niedogodności techniczne, które być może sprawiły, że więcej jest taki osób w tej sytuacji co pan. Postaramy się, żeby one nie występowały, ale dzisiaj rzeczywiście mieliśmy... techniczny pech nas prześladował. Proszę państwa, ale ta wypowiedź pana prof. Szulczewskiego przywiodła mi na myśl taki cytat, takie powiedzenie przypisane Albertowi Einsteinowi, który mówił, że jeżeli ktoś ma, jeżeli nieporządek na biurku tak jak tu przede mną, jest symptomem chaosu, to czym jest puste biurko czego symptomem, psutego rozumu, więc ten chaos, pochwała chaosu w pewnym sensie wystąpiła i to jest rzeczywiście fascynujące. Proszę państwa, mieliśmy

wypowiedź pana ministra i pana profesora ekonomisty, mieliśmy wypowiedź filozofa, etyka, mamy teraz zgłoszoną pani prof. Iwony Branickiej, która jest socjologiem Uniwersytetu Warszawskiego.

**Prof. Iwona Branicka, UW:** Nie przeczytałam niestety do tej pory żadnych z tych książek, ale na pewno to zrobię, także mogę ustosunkować się jedynie do wypowiedzi i dyskusji. Wypowiedź i dyskusja była bardzo interesująca i tu jest kilka znaczących moim zdaniem punktów, zacznę od końca. No tak, z takiego socjologicznego punktu widzenia mówienie o tożsamości intelektualnej czy też o charakterze narodowym wydaje się takie raczej dosyć kontrowersyjne, dlatego że oczywiście są różne kultury, są różne historie prawda, natomiast mówienie o charakterze narodowym, czy też mówienie o tożsamości intelektualnej zakłada to, że istnieje jakaś wartość dodana prawda, czyli coś ponad tym co rzeczywiście jest. I to myślenie w tym kierunku właściwie z góry prowadzi do takiej stereotypizacji, kategoryzacji i zwykle do ksenofobii, bo tutaj już możemy sobie zadać pytanie prawda, a który to charakter narodowy, czy ten polski, czy żydowski jest lepszy, a czy Żydzi są mądrzejsi, czy Polacy, prawda? Samo postawienie takiego pytania prowadzi do tego...no właśnie, jakie pytanie, taka odpowiedź. Samo postawienie takiego pytania prowadzi do tego, że albo sobie odpowiemy albo ci Niemcy, albo ci Żydzi, albo ci Polacy, albo ktoś inny i tutaj zaczynamy budować hierarchię kto jest lepszy, kto jest gorszy. To by była pierwsza kwestia. Druga kwestia, ja jestem socjologiem, ale od bardzo wielu lat zajmuje się teorią komunikacji, propagandą, mechanizmami rządzą propagandą i próbą zrozumienia jak to wszystko działa. I chciałabym polecić tym z państwa, którzy nie znają tej pozycji taką książkę, którą czyta się właściwie jak kryminał, albo jeżeli ktoś nie lubi kryminałów, to literatura do poduszki właściwie, bo jest pięknie i lekko napisana, taka książka jak Wiek propagandy Pratkanisa i Aronsona, która miała już kilka wydań w Polsce, była wydana przez PWN i tam autorzy opisują powołując się na wyniki bardzo wielu psychologów głównie jak to właściwie z tym odbiorem komunikatów, czyli informacji jest, to jest ogromnie deprymujące dlatego że oni opisują takie dwie drogi odbioru komunikatu i jedno to niezbyt wygodnie brzmi, ale w tłumaczeniu to jest taka droga centralna i taka droga obwodowa. Na czym polega ta droga centralna? No na tym, że rzeczywiście jesteśmy stworzeniem racjonalnym i analizujemy komunikat, który nam się dostarcza. Natomiast ze zdecydowanej większości badań wynika, że jest to stosunkowo rzadkie zjawisko i o wiele bardziej często odbieramy komunikaty właśnie tą drogą obwodową, czyli na czym to



polega, na to przykład. Idziemy sobie prawda kupić gazety i widzimy tam czasami na kiosku w ramce jakiś Super Expres, czy Fakt jest tam wywieszony, czyli jakiś tabloid. I na pierwszej stronie widzimy wielkimi literami czy jakiś tam X prawda i tam pada nazwisko znanego polityka, albo celebryty ukradł pieniądze. No więc przyjmowanie komunikatu tą drogą obwodową polega na tym, że a X ukradł pieniądze. I to już tak zostaje, że to tutaj można by cały wykład zrobić na temat sposobu funkcjonowania Facebooka, czy Twittera prawda? Bo to jest zupełnie inny sposób przekazywania informacji. Co nam powiedzą psychologowie, kiedy jesteśmy skłonni zastanowić się nad tym co do nas mówią, określając rzecz wprost, wtedy kiedy sprawa nas bezpośrednio, bardzo bezpośrednio dotyczy. A inaczej to tak sobie te wiadomości kolokwialnie lecą, my sobie chodzimy, rozmawiamy, jemy pijemy i coś tam... no właśnie czyli tak, tutaj zupełnie upada zdaniem psychologów mit człowieka jako istoty racjonalnej w procesie komunikacji społecznej, dodać do tego jeszcze należy że tam dochodzi cały proces kodowania symbolicznego, ale to już jest osobny problem, więc nie będę o tym mówiła. Kolejna, jednak ponura wiadomość, z różnych badań międzynarodowych, ja tutaj cały czas mówię o badaniach międzynarodowych, zresztą w Polsce jest to dokładnie na tym samym poziomie, że około 70-80% odbiorców komunikatów nie rozumie tych komunikatów, to znaczy nie potrafi zupełnie powtórzyć komunikatu, który przed chwilą odebrało. Także tutaj liczyć na jakąkolwiek racjonalną komunikację jest właściwie zupełnie założeniem bezpodstawnym. Co gorzej, z różnych badań wynika, że tak naprawdę najbardziej bezpośrednio do odbiorcy docierają komunikaty symboliczne, komunikacja symboliczna to jest komunikacja nie tylko za pomocą słów prawda, ale innych obrazów. To różnie może być, jakieś symbole religijne prawda, symbole patriotyczne i to oczywiście też nie dotyczy tylko Polski... tylko właśnie, to jest komunikacja taka absolutnie obwodowa prawda i tutaj już jak widzimy flagę, czy tam hymn prawda słyszymy, czy tam jakiś symbol religijny to tam mamy od razu skojarzenia prawda, albo mundur policjanta, to też tam wiadomo, że było wiele przestępstw, bo ludzie jak zobaczą mundur policjanta to już zaczynają ufać, tak samo jak jakiś uniform księdza prawda? Czy innego duchownego. Już kończę, bo mi tutaj pani profesor daje znak. Powiem tylko jeszcze jedno, niesłuchanie cenna jest wypowiedź pana Wojtyszki. Nie ma czegoś takiego jak forma osobno, każda heurystyka jest komunikatem. Po prostu, z założenia jest tą bezpośrednią wskazówką, dziękuję bardzo.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Bardzo dziękuję pani profesor, ja przepraszam, że dawałam znaki, ale my zakładamy, że nasze spotkania nie będą trwały dłużej jak 2 godziny, właśnie zbliżamy się do tej granicy, ale bardzo zachęcam do poszerzania swoich wypowiedzi. My jako PTE mamy kilka celów statutowych, jednym z nich jest szerzenie wiedzy ekonomicznej, a drugie to jest pobudzanie myślenia w różnych obszarach nie tylko ekonomii, stąd interdyscyplinarność. Więc bardzo będzie cenne, jeżeli państwo zgłoszą swoje wypowiedzi, mówię też do internautów, których pozdrawiamy, proszę, zwłaszcza po zapoznaniu się z tymi książkami, swoje refleksje nam przekazać, obiecuję, że je upowszechnimy natychmiast na naszej stronie internetowej i wykorzystamy później w naszych publikacjach typu na przykład biuletyn. Proszę państwa, czy ktoś jeszcze ma zamiar się wypowiedzieć. To zamykam dyskusję na panu prof. Kłosińskim, który jest ekonomistą.

**Prof. Kazimierz Kłosiński, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych [senior KUL]:** (aut.) Jeśli idzie o wypowiedź reżysera Pana Wojtyzsko, to ja chciałbym przypomnieć polskiego uczonego Floriana Znanieckiego. Otóż on zwracał uwagę na tych, w których myśleniu oraz działaniu jest wiele aberracji – on ich nazywa „nienormalnymi” [ „zbocheńcami”] – którzy prowadzą do postępu oraz rozwoju. Oni występują w każdej dziedzinie życia społeczno-gospodarczego – nie tylko w sztuce. Wydaje mi się, że warto Floriana Znanieckiego, a w szczególności jego książkę „Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości”, przypominać. Co dotyczy wypowiedzi pana doktora Bieleckiego, to mam taką uwagę: Jak niektórzy podają, 90% współczesnych procesów myślowych, to są procesy poza świadomościowe. Zatem, gdy odwołujemy się do procesów podejmowania decyzji [tzn. do procesów świadomościowych], to emanuje z nas przekonanie, które chrześcijanie przejawiają w paradygmacie „wolność woli”. Atoli, okazuje się, funkcjonujemy w całościach. Życie – w tym gospodarcze – realizuje się w całościach. Każdy z nas jest podmiotem egzystencjalnym – całością egzystencjalną – jednakowoż rozwój [w sensie reprodukcji] wymaga całości typu „rodzina”. W istocie rzeczy, funkcjonujemy w całościach społecznych, które zawiązują się w miarę – i dla – postępu cywilizacyjnego. A zawiązują się dlatego, byśmy zachowywali się racjonalnie. To znaczy w tych strukturach, w tych instytucjach tkwią elementy, które zmuszają nas do tego, byśmy byli racjonalni. Bylibyśmy bardziej swawolni – w chaosie wymyślając gwiazdy – ale struktury, które stwarzamy, przymuszają nas do określonych zachowań racjonalnych i tylko ci, którzy są w sensie Znanieckiego „nienormalni” [„zbocheńcy”] przełamują te instytucjonalne ograniczenia oraz wskazują nowe

paradygmaty. Jeśli idzie o wypowiedź pana profesora Zybały, to chciałem zacząć od Chińczyków. Cywilizacja chińska zaczęła się od instytucji, od legistów, którzy przyjęli, że człowiek jest zły, że trzeba go trzymać w ryzach i stworzyć prawo, które przymusza do zachowań poprawnych [w sensie prawa]. Oczywiście legiści popełnili wiele błędów [w szczególności „odegrali się” na twórcach kierunku związanego z myślą Konfucjusza], przegrywając w ostateczności z konfucjanizmem, bo konfucjanizm proponował, żeby postawić na wychowanie. Człowiek jest dobry, trzeba go tylko podtrzymać w jego dobroci, wychowywać i to wychowanie w konfucjanizmie jest elementem bardzo istotnym, bardzo mocnym. Początkowo wychowanie obejmowało elity, następnie przyjęło się w ujęciu szerokim i trwa do dzisiaj. Współczesny przywódca chiński podkreśla, że będzie czerpał mądrość z konfucjanizmu, a Chiny – w swoim innowacyjnym rozwoju – o tych wartościach nie zapomną. Moim zdaniem – uogólniając – należy zwrócić uwagę na to, iż istnieje coś takiego, co nadaje naszemu życiu istotny sens, a mianowicie system wartości. Otóż, my [w cywilizacyjnych strukturach] wzbudzamy oraz powołujemy ów system wartości, po to, by - poprzez instytucje – nami rządził, by wymuszał podporządkowanie się cnotom zawartym w systemie wartości. Instytucje – w szerokim sensie – służą temu, by wymusić normy systemu wartości. Wszystko – moim zdaniem – zaczyna się od systemu wartości, od tych wszystkich instytucji [w szerokim sensie], które wymuszają podporządkowanie się systemowi wartości. Dziękuję bardzo.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Bardzo dziękuję panie profesorze, też zachęcam do poszerzenia wypowiedzi. Proszę państwa bardzo dziękuję. Na tym kończymy naszą dyskusję, to nie znaczy, że kończymy ją w ogóle. Teraz oddajemy głos na zakończenie naszym panelisom, ale w odwrotnej kolejności niż było na początku. Czyli zaczyna pan prof. Zybała. I niestety z przykrością muszę powiedzieć, że zmuszona jestem do limitowania czasu, maksimum 3 minuty na jedną osobę.

**Prof. Zybała:** (aut.) Dziękuję za wszystkie uwagi, które były bardzo ciekawe i inspirujące. Odniosę się bardzo pokrótce z barku czasu.

Grzegorz Szulczewski wspominał, że kultura zrationalizowana nie jest najwyższym wyrazem kultury. Zgadzam się w zasadzie.

Moja książka jest trochę w innym kontekście, ja jakby nie absolutyzuję znaczenia analizy w sensie kulturowym. Twierdzę, że ona jest potrzebna w sferze operacyjnej, w sferze sposobu funkcjonowania państwa, społeczeństwa, które chce osiągać pewne cele, które sobie stawia.

I żeby to miało rzeczywiście miejsce musi dbać o rozum operacyjny, który jest potrzebny jest w praktycznym życiu i publicznym działaniu. Natomiast rzeczywiście, istnieje cały szereg różnych wartości i to co my mamy, to co jest większą cechą naszej kultury jest bardzo cenne.

Natomiast jeśli byśmy chcieli osiągać lepsze rezultaty rozwojowe, to musimy położyć nacisk w szczególności moim zdaniem w edukacji podstawowej na to, żeby to było silnie stymulujące intelektualnie.

Gdyby to nam się udało, to liczę na to, żebyśmy nie zaprzepaścili innych wartości, które mamy. Także moja książka nie jest osadzona właśnie w filozofii, aż tak mocno jakkolwiek ja powołuję się na tego czy innego filozofa.

Teraz chciałbym odpowiedzieć Pani prof. Branickiej. Tożsamość intelektualna i zagrożenie powstania z tego stereotypów, czy skłonność do ksenofobii i tak dalej. Jest coś takiego, że są pewne cechy wspólne zbiorowości, która żyje na pewnym terytorium. Ona pozostaje w stałej interakcji. To nie oznacza wcale, że musimy wyciągać z tego takie wnioski ksenofobiczne. W zasadzie można powiedzieć, że przecież w Polsce żyła bardzo duża mozaika różnych narodowości i to ja nie mówię, że my jako Polacy w sensie etnicznym mamy opisane powyżej cechy.

Wydaje mi się, że po prostu mają ci wszyscy którzy żyją, może w jakiejś innej konfiguracji. Weźmy pod uwagę chociażby społeczność żydowską w Polsce. Ona była inna od społeczności żydowskiej w innych krajach. To skutek po prostu codziennych relacji, te społeczności się wzbogacały nawzajem. Wzbogacały, ale też ograniczały w jakimś sensie.

Pan profesor Kłosiński podkreślił znaczenie systemu wartości. Właśnie, ale ja zinterpretowałbym to w tonie troszeczkę pesymistycznym, Mamy taki system wartości, który nie ceni analizy i sprawności myślowej, tworzenia operacyjnych wizji działań. To znaczy mamy tradycyjnie system wartości pochodzący z okresu sarmackiego, czy staropolskiego, gdzie się ceniło raczej spokój, wyzwanie się, rodzinność, towarzyskość w małych grupach.

Natomiast zapędy do analizy rozumowej nie były cenione. Były co najwyżej postaci, które to podkreślały, ale to było tak jak mówię, raczej niszowe. Niestety nie mamy systemu wartości, który uwzględniałby wartość analizy. Raczej analiza wzbudza podejrzliwość. Uznajemy często - dobrze, jest jak jest, cieszymy się z tego jak jest, oby gorzej nie było. Głównowanie niezbyt nam pomoże. Oceniam to tu bardzo pobieżnie. Zarysowuję tylko tendencje widoczne dzięki obserwacji.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Bardzo dziękuję panie profesorze, też apel o ewentualne rozszerzenie. Będzie się w tej sprawie pani mgr Kucharczyk z państwem komunikowała...

**Prof. Zybała:** Przepraszam bardzo pani profesor, jeszcze jedno słowo, tutaj sobie odnotowałem, że pani prof. Branicka mówi, że człowiek nie jest istotą racjonalną. No właśnie to tym bardziej trzeba myśleć i wyciągać wnioski.

**Dr Czesław Bielecki:** Ja chciałbym wrócić do pewnego wątku, odpowiadając państwu także na pewne wątpliwości dotyczące mojego sposobu myślenia lub obok. Spór nie jest moim zdaniem o to, czy kojarzymy, czy spekulujemy, lub analizujemy. Nasz polski spór, przynajmniej ten, który opisuje pan prof. Zybała to jest spór o to, czy my w ogóle kojarzymy. Ja twierdzę, że my nie kojarzymy. I nie kojarzymy trzech rzeczy, ja mówię w znaczeniu statystycznym, szerokim.

Pierwsze, używam do tego kresowego powiedzenia trzeba mieć pojęcie o wyobrażeniu, to jest piękne powiedzenie, forma, która przenosi pewną treść.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Ja namawiam pana doktora na nową książkę - słownik pojęć Czesława Bieleckiego.

**Dr Czesław Bielecki:** Proszę państwa, trzeba rozumieć liczby. Jeżeli Polska ma tylu sędziów, co Niemiecka Republika Federalna, ma 10 tys. i oni twierdzą, że oni nie są przewalić tej roboty, bo tu jest 15 mln spraw, to trzeba stosować zasadę arytmetyczną, rozumieć dlaczego oni mają ponad 15 mln spraw rocznie, bo oni ponad rok rozważają każdą sprawę. Gdyby ją rozważyli na przykład w 3 miesiące i skazali kogoś takiego jak Madoff po prostu w 3 miesiące na 150 lat, to by im poszło znacznie szybciej, bo inne przypadki są prostsze. Czyli trzeba zrozumieć liczby, trzeba mieć pojęcie o wyobrażeniu. Druga rzecz, trzeba rozumieć zbiegi okoliczności, to nie ma nic do teorii spiskowej. Ja jestem zawodowym konspiratorem, współautorem autorem anonimowym podręcznika Mały konspirator, nie ma zbiegów okoliczności. Jeżeli w Polsce zdarza się po kolei katastrofa w Mirosławcu, z helikopterem, to znaczy, że mamy taki burdel organizacyjny, że w wyniku tego burdelu doprowadzamy do katastrof, to są zbiegi okoliczności, z których coś wynika. Ja prowadzę badania statystyczne i twierdzę, że na przykład urzędnicy polscy, mam na to dowody empiryczne, urzędnicy polscy, rządowi i samorządowi w 70% odwołują spotkania poniedziałkowe umówione w poprzednim tygodniu. To nie jest pani profesor ani rasizm, ani stereotypy, to jest statystyka. Oni mają taki bałagan w kalendarzu, że zawsze w poniedziałek budzą się na nowo do życia. Albo na przykład zaobserwowałem, prowadząc pracę przy kilkudziesięciu projektach jednocześnie, czy mi wierzycie, czy nie, że na przykład statystycznie Polacy emocjonalnie rozumieją czas do 6 tygodni, prowadząc bez przerwy jakieś narady projektowe widzę, że oczy zachodzą mgłą kiedy termin jest większy niż 6 tygodni, to jest jakby badanie statystyczne. Ostatnia rzecz, to jest Szekspir. Szekspira profesor Zybała po prostu lekceważy kompletnie. Szekspir umarłby z głodu po prostu gdyby ten problem psychologiczny nie istniał, to znaczy, że charakter człowieka jest absolutnie ignorowany, także przez ekonomistów, a przecież profesor Kołakowski kiedyś, bo to bodaj on, powiedział, że takim humanistycznym wkładem w teorię względności [...], że skoro wynik obserwacji zależy od obserwatora to pewien obraz rzeczywistości jest częścią rzeczywistości, czyli nie można go ignorować. Czyli żeby skończyć, no to nie jest tak, że jest obojętne kto był tym aktorem w wydarzeniu. Okazuje się nagle, że tu akurat polskie stereotypy, do czego mnie,

muszę tutaj uczciwie cytować z [...], profesor... wyleciało mi teraz nazwisko, profesor Oxfordu, który był [...] Obamy i Clintona, zaraz mi wróci nazwisko... Polski promotor tej szkoły liderów, profesor Pełczyński. Profesor Pełczyński powiedział mi kiedyś tak, słuchaj, podstawowa różnica między Anglikami, a Polakami polega na tym, że w Polsce jest odwrócona hierarchia. Dla Anglików najważniejsze jest jaki jest charakter człowieka, z którym oni robią deal. Potem jego praktyczne umiejętności, czyli zakorzenienie w rzeczywistości, a nawet w ich [...] społeczeństwie tytuły i widza to jest punkt ostatni, którą profesor uparcie z kolei wynosi na wyżyny. A mówi Polak przede wszystkim wiedza i tytuły, potem umiejętności, a na końcu charakter. Tymczasem ten charakter jest tym filtrem poprzez który jego umiejętności lub wiedza po prostu czezną lub też wynoszą się na górę. Jeżeli patrzymy na nasze życie społeczne to w nim charaktery absolutnie determinują to, w jaki sposób cała ta wiedza i umiejętności są włączone w rytm naszego życia umysłowego. Moim zdaniem charaktery są tu absolutnie decydujące, przynajmniej mówię to z punktu widzenia człowieka, który był świadkiem, lub uczestnikiem i znał większość tych aktorów, którzy grają. Twierdzę, że to ich charaktery decydują. A zatem najpierw liczby, potem statystyka, a na końcu psychologia. Dziękuję bardzo.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Bardzo dziękuję, proszę państwa, na zakończenie wystąpi pan prof. Wojtyszko, ale ja bym chciała, bo mam wśród nas osoby, które reprezentują zarówno naukę jak i redakcję różnych czasopism. Patrę tu na pana doktora Bąka, patrę na pana prof. Jacyńskiego, patrę na panią Janiszewską Barbarę, która rządzi dziennikarzami polskimi, patrę na pana też, czyli proszę państwa, ja liczę na to, że ta dyskusja nasza znajdzie odzwierciedlenie w państwa relacjach i oferujemy państwu do dyspozycji stenogram, jeśli się państwo do pani Anny Kucharczyk zwróca, to wcześniej zanim opublikujemy ten stenogram na stronie internetowej, ale jeszcze przed autoryzacją, to z całym tym bagażem nieuczestniczących myśli, jakiś może niedoredagowanych myśli. Także zachęcam państwa i zachęcam dydaktyków tu obecnych, już 2 godziny minęło, więc coraz mniej obecnych, ale do tego, żeby studentów jednak zachęcić do lektur, do uczestnictwa w tym debacie. My mamy internautów, którzy potem się do nas jeszcze dodatkowo odzywają, na ogół są to doktoranci, młodzi ludzie, studenci, którzy wolą z domu odbierać naszą debatę niż tutaj na miejscu. panie profesorze bardzo proszę.

**Prof. Wojtyszko:** ... zazwyczaj o tym, co zrobić, żeby jakieś piskłę zaczęło fruwać, to znaczy jak wychować artystę, żeby pofrunął. Ale państwo dodali do tego bardzo dużo ważnych sensów

w trakcie, bo przestało już chodzić o artystę, tylko zaczęło chodzić o Polaków, przestało trochę chodzić o to, czy artysta ma prawo być szaleńcem, bo okazało się, że ma, w każdym razie kimś, kto przekracza wartość. Przekracza jakąś skalę. Natomiast dla mnie osobiście najciekawszy, po wysłuchaniu tej całej naszej rozmowy jest wniosek, że zgadzamy się właściwie co do kilku prostych konkluzji, że człowieka trzeba kształtować, że można go ukształtować tak, żeby był i racjonalny i wierzący w prawdę, co jest mam nadzieję niezbyt jakby to powiedzieć rewolucyjne jak na dzisiejsze czasy, bo rzeczywiście ten problem post prawdy jest uciążliwy i że warto go kształtować także dlatego że istnieją wokół niebezpieczne stereotypy, które go jakoś okaleczają. Ja nie mam wątpliwości, że to o czym pan Bielecki też mówi, czyli o ułomnościach języka powoduje, że my nie o wszystkim po polsku możemy mówić, ponieważ najlepszy tekst, jaki mi przychodzi do głowy po naszym spotkaniu, to jest tekst, który pada w filmie Casablanca Humphrey Bogart mówi krótkie pożegnania są najserdeczniejsze. Dziękuję bardzo.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Bardzo dziękuję. Proszę państwa, bardzo dziękuję uczestnikom naszego panelu, bardzo dziękuję państwu. Zapraszam na kolejną debatę 2 marca na temat edukacji, ale też chciałam zwrócić uwagę na całodniową konferencję, to będzie konferencja dotycząca funkcjonowania prawa w Polsce i ochrony praw wierzycieli. To będzie 20 marca w PTE. Bardzo serdecznie zapraszam, bo sprawa jest bardzo drażliwa i ważna, mamy współudział pani prof. Łętowskiej taki zdalny trochę, różne relacje na temat jakości prawa, niestety smutne relacje i zależy nam na państwa obecności, proszę nie przegapić tego spotkania.